



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym m” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Oświata i dobrobyt.

Podstawą, na której może się rozwijać każda jednostka, społeczeństwo czy naród cały — jest bezwzględnie oświata. Jeżeli więc w danym społeczeństwie trudno jest zdobywać wiedzę i oświatę, napewno rządzić tam będzie ciemnota, która nie pozwoli na wyszukanie dróg wiódących do postępu, a co zatem idzie — nie pozwoli na wzrost dobrobytu. Wiemy zaś aż nadto dobrze, że gdzie bieda, tam ciemnota i odwrotnie. Słowem jest to jakieś błędne koło, z którego wyjść można tylko wtenczas, gdy stać nas na duży wysiłek.

Widzimy też coraz częściej, jak wieś na ten wysiłek się zdobywa, bo coraz bardziej zaczyna sobie uświadamiać, że nie wystarczy jej to, czego można się było nauczyć od swego ojca czy dziada, nie wystarczy nawet to, czego się nauczy z praktyki, z patrzenia.

Jakieś nieokreślone dążenia zmuszają ludzi do zaspokojenia głodu wiedzy i jej rozszerzenia. Szuka więc człowiek nowin i z dalszego świata, a to, co od kogoś usłyszy, wystarczyć mu nie może, więc pomaga sobie książką, gazetą, odczytem i t. p. Bez wątpienia jest to możliwe tylko dla tych, którzy zdobyli sztukę czytania, a więc nie są już analfabetami. Wiemy jednakże, jak dużo tych analfabetów wieś jeszcze posiada. Prawda, że władze rządowe wzięły na siebie troskę o zapewnienie zdobycia każdemu obywatelowi chociażby tylko umiejętności czytania i pisania, ale dużo jeszcze upłynie czasu, zanim rząd to zadanie wypełni należycie. Są jeszcze wsie, gdzie szkół niema, musimy tu sami sobie pomagać i zakładać samodzielnie szkoły prywatne. Gdzie mamy szkołę dla dzieci, łatwo już

o krok dalszy — o stworzenie kursów dla analfabetów dorosłych.

Samo wyuczenie czytania i pisania — to jeszcze niewiele. Jest to dopiero początek, który daje możność pójścia dalej, chociażby nawet samodzielnie. Niestety, na wsi najczęściej się zdarza, że szkołka początkowa — to akademja, na której się kończy całe wykształcenie, a nie raz zapomina się o tem, co się z owej akademji wyniosło. Zbyt wiele jeszcze ludzi nie ma chęci, czy też możliwości korzystania z tego, co szkoła dała, a dała jak wiemy możność rozszerzania czytelnictwa, a przez to swej wiedzy i świadomości społecznej.

To też jednym z naczelnych zadań naszych winno się stać dążenie i praca usilna, by na wsi, o ile tylko można nie pozwalać na bezczynność i marnowanie wolnych chwil w niedzielę, święta i długie wieczory zimowe. Biblioteka, czytelnia, prenumerata gazet w mniejszym, czy większym zakresie prowadzona potrafią zrobić swoje, trzeba tylko umieć wynaleźć na to potrzebne środki. Gospodarze mogą te środki zdobyć drogą dobrowolnych składek, młodzież — uzyskać z zabaw czy przedstawień, organizacje różne wydobyc z funduszy Rad gminnych, Sejmików i t. p.

Szerzenie prenumeraty pism, zakładanie bibliotek i czytelni — jest sprawą fundamentalną i wszędzie, gdzie chcemy poprowadzić z czasem więcej prac ogólnych, czy podnieść kulturę i dobrobyt — musimy o tych rzeczach nie zapominać, lecz stale je prowadzić i rozszerzać. Zauważono też, że tylko wtenczas praca pójdzie nam łatwo i przyniesie wynik dodatni, kiedy

biblioteka nie będzie zbiorkiem paru broszur i lichych książeczek, ale posiadać będzie duży wybór najrozmaitszych, a wartościowych książek. Poza to bibliotekarz musi znać dobrze wszystkich czytelników, by im mógł być dobrym doradcą i pomocnikiem w wyborze książek.

Czytelnictwo rozszerzy światopogląd ludności naszej wsi, da pewne wiadomości, czy zainteresowania tak ogólne, jak i zawodowe, rozbudzi dążenie do dalszego samokształcenia, względnie szukania dalszych wiadomości. Łatwo już będzie wysłać kogoś po te wiadomości na kursy takie, czy inne, a nawet zachęcić jakiego kolegę czy koleżankę do wyjazdu do szkoły rolniczej, czy uniwersytetu ludowego, a potem wzmóc względnie zorganizować pracę społeczną w okolicy.

W. Gortat.

Wszystkim, którzy nadesłali Redakcji i Związkowi Młodzieży Wiejskiej życzenia Noworoczne, składamy serdeczne pozdrowienie.

Redakcja „S i e w u”.

LEOPOLD STAFF.

Pokój wsi.

*Pochwalona wieś dobra, wóz, konie i grabie,
Gamna, cepy i kosy ostrzone u bruska,
Wszystkie narzędzia, których chwałą zbiór i zwózka,
Rola, miedza, ściernisko, później lato babie.*

*Wiatrak, co w modłach wznosi swe ramiõna rabie:
„O, przyjdź wietrze, przyjdź zboże! Opadnie twa luska!”
Ręce chłopca i dziewczki, i jej chusta ruska,
Śpiewanki, dymy perzów i hechoty żabie.*

*I żmudna mlõciba, zimy zasobnej znachorka,
I woły, jarzma, pługi, i brony, i orka,
I jesień, i pogoda piękna, jak niedziela.*

*I chaty kurne, pełne święconego ziela,
I ten zmierech rozczulony, gdy wozy w śpichrz zwożą
Ziarno, a ludzie w serca swe spokojność bożą...*

W P Ł A C A J C I E S K Ł A D K I
C Z Ł O N K O W S K I E I

Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

VIII.

Zorganizowani doskonale zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że wszelki postęp i kultura idzie w parze za zdobywaniem wiedzy bądź to ogólnej, bądź też zawodowej. Zrozumienie to wypływa z prac oświatowych, prowadzonych drogą czytelnictwa pism i książek, oraz na wszelkiego rodzaju kursach. Dlatego też zaczyna się rodzić wśród młodych pragnienie pogłębiania zdobytych w organizacji okruców wiedzy ogólnej i w parze z tem następują wyjazdy do szkół rolniczych, zawodowych i do Uniwersytetów Wiejskich. Wystarczy, gdy na tem miejscu powiemy, że w r. 1926 wyjechało do szkół 236 członków. Z liczby tej 142 wyjechało do szkół rolniczych; 74 do szkół zawodowych i 20 do Wiejskiego Uniwersytetu w Szczechach. Przytem należy podkreślić, że cyfry te dotyczą tylko 531 Kół, które złożyły sprawozdania. W całej organizacji rezultat był oczywiście o wiele większy. Ale i z tego już widzimy, że poprzez organizację młodzieży do życia wsi wpływać poczyna postęp gospodarczy i ogólnokulturalny, albowiem ci wszyscy, którzy wracają ze szkół, wnoszą do życia wsi przykłady pracy gospodarczej, opartej na doświadczeniach naukowych, zmierzających głównie do wzmoczenia wydajności gospodarstwa rolnego. Na tem miejscu dla przykładu musimy przytoczyć, że w tych 531 wsiach, z których Koła Młodzieży złożyły sprawozdania, 1204 członków i członkiń czyniło najrozmaitsze próby w zakresie bądź to wydajności ziemi uprawianej, bądź też w zakresie hodowli zwierząt gospodarskich. I tak: 163 członków robiło doświadczenia poletkowe z nawozami sztucznymi; 87 z odmianami ziarna siewnego; 31 z roślinami leczniczymi; 88 z okopowemi; 96 z warzywami; 137 prowadziło racjonalną hodowlę nierogacizny; 230 — hodowlę kur - zielononózek; poza to z górą 300 członków hodowało ulepszone rasy królików i gołębi.

Zatem młodzież w gospodarstwach swych ojców samodzielnie poczyna czynić próby i doświadczenia rolnicze — a przez to samo stać się rozsądnikiem kultury rolniczej.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Niepodobna na tem miejscu przemilczeć i paru innych zagadnień wiążących się z wyjazdami do szkół rolniczych. Szczególniej w ostatnich czasach daje się zaobserwować bardzo znamienne przejawy wzajemnej pomocy w dziedzinie kształcenia się w szkołach rolniczych, a głównie zawodowych i Uniwersytecie

Wiejskim. Otóż: zorganizowani tworzą fundusze stypendjalne dla niezamożnych, a pragnących się kształcić w jakimś zawodzie, czy też pragną zdobyć wyższy stopień wiedzy ogólnej. Już obecnie dzięki takim funduszom stypendjalnym tworzonym w Związkach powiatowych, Wojewódzkich i w Związku Centralnym, całe dziesiątki członków ukończyły Wiejski Uniwersytet w Szycach, a w wielu wypadkach szkoły zawodowe, a nawet i rolnicze. Fakt ten jest wyrazem rosnącego zrozumienia wartości pomocy wzajemnej i wzmagającego się poczucia solidarności społecznej, dzięki której zbiorowe życie wsi zyskuje coraz większe ilości pracowników społecznych.

Z powyższego widzimy, że w organizacji młodzieży narasta coraz wyższy stopień wiedzy ogólnej i w następstwie zradza się pragnienie pogłębienia tej wiedzy, oraz zyskania wiedzy zawodowej; dalej, że dzięki temu wszystkiemu, we wsiach dokonywują się różne próby i doświadczenia gospodarsko - rolnicze; wreszcie, że z całości tych poczynań rodzi się i gruntuje idea pomocy wzajemnej i solidarności społecznej.

Ale i to nie jest jeszcze wszystkim, albowiem z tego rodzą się i rzeczy dalsze, a przede wszystkim zrozumienie potrzeby organizowania gospodarczego życia wsi. A więc wszędzie tam, gdzie starsze społeczeństwo nie zdołało samo zorganizować się do pewnych celów społecznych w dziedzinie gospodarczej, tam zorganizowana młodzież podejmuje inicjatywę

tworzenia różnych organizacyj, jak: Kółek Rolniczych, Stowarzyszeń spożywców itp. W r. 1926 w 130 Kołach podejmowano taką inicjatywę, dzięki której powstało 111 różnych organizacyj. Ale niedość tego. Pewna ilość zorganizowanych, głównie z pośród takich, którzy już po kilka lat należą do Kół, zaczyna wchodzić i pracować w organizacjach starszego społeczeństwa, bądź też w organizacjach samopomocy społecznej, jak straże ogniowe itp. I tak: w r. 1926 do różnych takich organizacyj należało 4494 członków, a mianowicie: do Kółek Roln. — 767; do stowarzyszeń spożywców — 511; do stowarzyszeń mleczarskich — 437; do stowarzyszeń pieniężnych — 233; do straży ogniowych — 1897, oraz do innych, w sprawozdaniach nie podanych — 649 członków.

To wszystko wymownie świadczy, że młodzież odgrywa wybitną rolę dla odrodzenia życia wsi.

(c. d. n.)

Józef Niecko.

Oświata jest najpotężniejszą dźwignią w życiu człowieka. Nie marnujcie swoich młodych lat i długich wieczorów — ale z zapalem nieście poprzez spokojne ustronia wiejskie pochodnię oświaty. Zakładajcie czytelnie — gromadźcie się wspólnie i czytajcie dobre książki i gazety. Pamiętajcie, że grosz wydany na oświatę — stokrotnie się opłaci.

Na skrzydłach ptaka.

„Jedną ty dla mnie, Marysiu,
Marysiu - kwiecie,
Jedną ty dla mnie, Marysiu,
Jedna na świecie!”

Tak śpiewał Józek-mechanik, gdy mijał zagrodę Szymonów. Poglądał pilnie w okno i jeszcze głowę przekręcał, gdy chatę mijał — czy nie dojrzy swej dziewczyny. Zato stara Wojtkowa - sąsiadka, co to każdemu rada była dociąć i w nieswoje nos wsadzić, rzuciła przez płot zjadliwie:

— Śpiewaj sobie, a pokrzykuj, ale nie dla obieżyswiata gospodarska jedynaczka!

Józek przystanął i na płocie się oparł:

— A odkąd to ja obieżyswiatem zostałem? — zapytał. — Od Brzezin do Woli niema i dwu kilometrów, czy to się tam dla was świat kończy? Toć do parafji dalej macie.

— W Woliś się urodził — to i prawda, ale pocios w świat poszedł i jakimś mechanikiem ostał?

— Oj, Wojciechowa, Wojciechowa, toć nas na 5 morgach piachu 6-cioro było w chałupie. Nie lepiej, że zamiast z innymi pospołu biedować, szkołę ukończyłem i mam fach w ręku, co mi żyć dostatnio pozwoli?

— Już ja się tam na tem nie rozumię. Karbowy dworski mówił, żeś młockarnię pięknie narychtował. Ale co z tego. Robotę tu skończysz i znów gdzieindziej pójdziesz. Miejsca nigdzie nie zagrzejesz.

— Jak się ożenię — to i osiedę.

— Już tam Marysi to nie dostaniesz! Przeciem słyszała, jak Szymon dziś jeszcze rano zapowiadał, by nie ważyła się z tobą chodzić. Gruntu ma tyle, co i na dziewuchę i chłopaka starczy. Chcę by szła za gospodarza, któryby na swoim pracował, jak ojciec i dziady. A na rozpustę do miasta jej zasie.

— A ja wam powiadam, Wojciechowa, że Maryśka będzie moja i basta! Byliście wczoraj z kądzielą, nie opowiadała to kowalka o smoku, co panny porywał; jak mi Maryś po dobrej woli nie dadzą, to sobie smoka umówię.

Ksiądz Piotr Ściegienny^{*)}.

W połowie XIX w., w czasach, kiedy nurtowały myśli i prądy o poprawieniu doli włościan, — kiedy wśród samych chłopów zjawia się świadomość krzywdy, zwłaszcza po 1830 r., — kiedy rozwija się gospodarka folwarczna, a chłopów ruguje się z ziemi, prawnie należącej do dziedzica i powstają liczne rzesze bezrobotnych, — kiedy wyzysk staje się z roku na rok gorszy, a którego bezpośredni następstwem jest ciemnota i pijaństwo chłopów — zjawia się postać ks. Ściegiennego, działacza-utopisty.

Pochodził z rodziny chłopskiej z Kieleckiego. W 1830 r. brał udział w powstaniu. Po upadku rewolucji wstąpił do Seminarjum Pijarów w Opolu. Później udał się na wieś i osiadł w Chodlu pod Lublinem, jako proboszcz wiejski. Będąc sam chłopem i stykając się w codziennym życiu z ciężką niedolą chłopską, powziął myśl przebudowy społecznej. W tym czasie dostały mu się do rąk dwie książki francuskie księdza Lamennais, który nawołuje lud pracujący do zbrojenia się i przeprowadzenia wojny uciemżonych z ciemieżcami. Książki te wywarły wpływ na Ściegiennego i stworzył własną, samodzielną teorię przebudowy życia.

Polska była wówczas krajem nawskroś

*) Opracowane na podstawie broszury: „Jak chłopci polscy walczyli o wolność“.

rolniczym i Ściegienny chciał zorganizować Rzeczpospolitą chłopską, której najniższą, a jednocześnie najważniejszą komórką byłaby gmina.

„W jej sprawach i obradach spoczywał główny interes narodu, ona miała być przybytkiem doskonałości, duszą ustroju państwowego, nie mającego innych zadań, jak zabezpieczenie tego szczęścia, które Bóg człowiekowi przeznaczył“. Naczelnikiem i przewodnikiem gminy miał być wybierany proboszcz. Gminy miałyby reprezentacje w powiatowym sejmie; powiaty w prowincjonalnym — a cały kraj byłby pod władzą sejmu naczelnego, który miał krajem rządzić i zabezpieczać go od przewagi i samowoli arystokratów i samowładztwa poszczególnych ludzi.

Własności ziemskiej nie znosił — tylko ją ograniczał. Członek gminy będzie mógł posiadać pewną, równą innym, ilość ziemi, zostając pod zarządem gminy. Urządzenie własności dążyło do zrównoważenia chęci osobistego posiadania z potrzebami gromady. Brak bliższego omówienia szczegółów ustroju. Zdaje się, że sam Ściegienny nie bardzo przemyślał własną teorię w szczegółach i jej praktycznym zastosowaniu.

Wierzył, że skoro tylko zapozna lud ze swemi myślami i projektami — zrozumieją go, uwierzą i wykonają.

Zdecydowany był opornych nakłaniać do posłuszeństwa chociażby przez rzeź.

Za najważniejszą przeszkodę do zrealizo-

— Jezus, Marja! Co ty wygadujesz! Rzutujcie wszyscy święci! A toć to i grzech gadać! Co ty djabłu chcesz duszę zapisać! — aż zatknęło Wojciechową.

— Lecz Józek nie słuchał. Zobaczył, że miedzą, za stodołą, idzie Marysia. Skoczył przez płot i naprzelał do niej pobiegł.

Nazajutrz wieść rozeszła się po wsi, że Szymon Józka - mechanika, gdy go o córkę przyszedł prosić — skłął i wygnał. Dziwiły się baby, bo Józek był chłopak, jak malowanie, wesoly, ale nie hulaka, pracowity i majster do wszystkiego sposobny.

Ale Szymon był uparty. Nie pomogły Marysine szloch, wstawiennictwo kumów, a nawet proboszcza, którego strapiony Józek przyprowadził.

— Księżu dobrodzieju — powiedział Szymon — Józkowi gruntu nie dam, bo się całkiem na roli nie rozumie. A już jak ma dziewucha iść na stracenie, to nie za takiego, co stare młocarnie poprawia, ale za majstra całą gębą! Przeżegnały się kumy, zamilkł proboszcz.

— Za kogo to on chce jedynaczkę wydać? „Nizijera“ mu się zachciało, czy co?

Nagle na przód się wysunął.

— Powiadacie, Szymonie, że, jak majstrem całą gębą zostanie, to mi wesele wyprawicie?

Szymon się strapił. Tak mu się to jakoś wymknęło, ale nijako było teraz przy tylu ludziach się wykręcić.

— Rzekłem — jak zostaniesz — to Marysia twoja!

Józek rękę wyciągnął i w dłoń starego uderzył:

— Pamiętajcie!

Oj, miały o czem kumy gadać! Calutką ziemię przy kądzielach wspominały Józka. Jak to on ślicznie wyglądał, gdy w swej skórzanej kurcie w środku izby stanął, jak mu te siwe oczy błyszczały, gdy rzekł Szymonowi:

— Pamiętajcie!

A. Poboż.

(C. d. n.)

wania swoich zamierzeń uważał nietyle szlachetę, ile zaborców.

I oto powstanie narodowe, którego dokonać mieli chłopci z mieszczanami, miało oswobodzić Polskę od najeźdźców — a już zorganizowanie społeczeństwa nie wydawało mu się trudnym. Prowadzi w tym celu szeroką propagandę wśród chłopów — co mu idzie łatwo, gdyż porusza najistotniejsze sprawy chłopskie.

Na wiosnę 1844 r. wydaje t. zw. złotą bułkę, która jakoby miała być nadesłana przez papieża. Rzekomy papież, Grzegorz, dowiedziawszy się o nędzy i nieszczęściu polskich chłopów — postanawia na rozkaz Pana Boga pouczyć ich, jak mają się z biedy i niewoli wydzwignąć. Środkami wydzwignięcia mają być: a) solidarność ludu pracującego w Polsce; b) solidarność ludu pracującego Polski i Rosji; c) powstanie ludu pracującego przeciw ciemnościom; d) sprawiedliwy podział ziemi i bogactw; e) urządzenie gospodarki w kraju na zasadach wspólnoty.

A więc poucza, że Bóg stworzył człowieka jedynie na to, by był wolny, używał wszystkich darów boskich i pracował tylko dla siebie, dla starych i kalek. „Kiedy człowiek silny, zdrowy pracuje tylko dla siebie i dla swoich dzieci; kiedy nikt nie czyni zamachów na jego pracę, kiedy za robotę ma wszystko, co mu jest potrzebne do wygodnego życia; kiedy z domownikami i sąsiadami żyje w miłości i zgodzie, kiedy w chorobach i troskach znajduje ukojenie i pomoc u bliźnich; kiedy może się tem zajmować, do czego ma ochotę, byleby nie obrażał bliźniego; kiedy zna własną godność swoją, umie czytać i pisać — wtedy dopiero może powiedzieć, że jest naprawdę szczęśliwym”.

„Bóg wam dał ziemię, wolność i rozum; dał wam wszystko potrzebne do szczęścia życia. A jeżeli jesteście nieszczęśliwi, to albo z waszej własnej, albo ze złych ludzi woli.”

(Dokończenie nastąpi).

E. Frelkowa

Co nam dają zyciorysy wybitnych ludzi.

W organie naszym winny być co pewien czas zamieszczane artykuły traktujące o czynach znakomitych ludzi.

W przeszłości naszej mamy tak wielu ludzi świątłych, dzielnych, zasłużonych na polach działalności społecznej, politycznej, naukowej i t. d., że doprawdy obowiązkiem naszym jest poznanie się z życiem tych ludzi. Z zyciorysów ich dowiadujemy się, z jakim zaparciem się

siebie i z jakim poświęceniem można oddawać się pracy dla dobra innych. Z zyciorysów tych dowiadujemy się o najszlachetniejszych czynach, dążeniach i wysiłkach ludzkich, dowiadujemy się o tem, jak ludzie umieli dla wielkich celów poświęcać całe swoje osobiste szczęście, majątek, zdrowie i życie. Powinniśmy znać życie tych, co przyczynili się w jakikolwiek sposób dla dobra kraju, czy ludzkości i z wdzięcznością oceniać ich pracę. Mamy przecież takich rycerzy - obywateli, jakimi byli: Żółkiewski, Kościuszko, Traugutt, a bliski nam Marszałek Józef Piłsudski, mamy poetów znanych i w innych krajach jak: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, mamy uczonych jak: Kopernik, Lelewel, Śniadecki i wielu innych, o których winniśmy wiedzieć i żywo mieć ich czyny w pamięci. Każdej z tych postaci przyświecała w życiu jakaś idea, jakieś szlachetne dążenie. Każda z tych postaci w życiu swem cierpiała, walczyła, hartowała swą wolą i pracowała z myślą o przyszłych pokoleniach. Zyciorysy takich ludzi dają nam naukę, wzbudzają w nas miłość i cześć dla bojowników ideowych i przynoszą nam bezpośrednią korzyść, bo krzepią serca i dają wzory do naśladowania. A nie są to wzory papierowe, sztuczne — lecz prawdziwie, żywotne, bliskie nam i drogie, bo z bólami i potrzebą naszej ziemi zrosłe.

Naśladowując wielkie postacie narodowe i poznając ich trudy i walki, uczymy się wielbić wszystko co dobre i piękne, a także sami nabieramy otuchy, krzepiąc się myślą, że może i nam będzie dane walczyć w imię świętych hasel i zwyciężać, choćby w pocie czoła.

Adam Zieliński.

Co robi ucząca się młodzież wiejska.

Dwadzieścia lat temu, kiedy budził się ruch niepodległościowy, syn ziemi podlaskiej — Kajetan Sawczuk, widząc patriotyczną pracę garstki młodzieży, wołał radośnie na łamach „Zarania”: „Młodzi idą”. Nie mylił się Sawczuk. Młodzież rzeczywiście szła. Szła do wytkniętego celu, do odzyskania wolności. Cel ten, przy współdziałaniu starszych, osiągnęła, bowiem mamy już od ośmiu lat wolną Ojczyznę. Od ośmiu lat, nie pod jarzmem, ni knutem, ale swobodnie ku własnemu pożytkowi rządząmy się i gospodarujemy.

A czy dziś „młodzi idą”? Tak. Już nie garstka, ale całe hufce młodzieży idą. Lecz idzie młodzież już nie po wolność, ale po oświatę i kulturę, w myśl słów poety: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe”.

Młodzież idzie w życie przez własne szkoły samokształcenia, jakimi są właśnie poszczególne Koła. Każde Koło, jeśli prowadzi pracę umiejętnie i systematycznie — zastępuje częściowo szkołę. Lecz niestety, jest dużo Kół, gdzie młodzież pracuje obojętnie. W wielu znów Kołach są szczerze chęci do pracy, lecz niema komu tą pracą pokierować, brak jest odpowiednich kierowników. Trzeba więc obojętne Koła zachęcić i pobudzić do pracy, zaś Kołom, które chcą pracować, a nie znają form i metod pracy organizacyjnej, trzeba iść z pomocą.

Młodzież wiejska winna pomagać sobie wspólnie w pracy. Młodzież, której los pozwolił kształcić się w szkołach zawodowych, średnich i uniwersyteckich, winna iść z pomocą swej braci wiejskiej, z którą spędziła ongiś lata dziecięce. Każde ferie świąteczne i wakacyjne powinny być przez młodzież uczącą się wykorzystane dla pracy wśród braci, garnącej się do lepszego życia, a niemożących kształcić się w szkołach.

Często ponoszą winę same Koła, które nie zapraszają na zebrania miejscowej i okolicznej młodzieży szkolnej. Już od kilku lat czytam wszystkie bez wyjątku artykuły miłego mi „Siewu”. Dawniej widziałem większy udział młodzieży szkolnej w akcji oświatowej wsi, natomiast w ostatnich czasach ruch ten znacznie podupadł. Umilkły głosy koleżanek z Kazimierza, kolegów z Pułtuszka i Siedlec. Tembardziej dziwi mię, dlaczego kol. i kol. ze szkół rolniczych biorą nieznaczny udział w pracach zbiorowych młodej wsi, czy to będąc w szkole, czy po powrocie do domu. Jako przykład chcę opisać życie społeczne w Szkole Spółdzielczej w Przysusze. Zaczęliśmy od wyłonienia „Komisji Zewnętrznej”, która między innymi sprawami ma na celu badać życie młodzieży szkolnej w kraju i zagranicą. Otóż Komisja ta wysłała listy do bardziej znanych szkół rolniczych z prośbą o informacje, jak żyją koleżanki i koledzy w tych szkołach. Pytaliśmy, czy uczniowie zorganizowani są w Koła Mł. Wiejskiej, czy posiadają sklepiki spółdzielcze, czy czytają „Siew”, pisma i książki rolnicze. Z odpowiedzi okazało się, że zaledwie w paru szkołach są Koła, pozostałe zaś posiadają „Bratnie Pomoce” i inne organizacje pod nazwą Związków, np. Związek Krasienianek. „Siew”, pisma i książki rolnicze są czytane wszędzie, tak samo sklepiki spółdzielcze są prawie we wszystkich szkołach, do których zwracaliśmy się po informacje. Są to objawy bardzo pocieszające. Lecz z niektórych odpowiedzi było widać, że młodzież nie wie na czym polega sklepik spółdzielczy i jakie są je-

go zasady. Dlatego też pp. nauczyciele winni dokładnie informować o tem uczennice i uczniów swojej szkoły.

Pożądanem byłoby, ażeby obok Stow. Spółdzielczego było w każdej szkole rolniczej Koło Mł. Wiejskiej. W ten sposób młodzież poznabyła się z formami i metodami pracy w Kołach, a po powrocie do ognisk rodzinnych mogłaby z całą świadomością i umiejętnością kierować pracą w organizacjach wsi swojej i okolicznych. Podobnie winna postąpić młodzież ucząca się w seminarjach naucz. i gimnazjach. Tu poniekąd byłoby szersze pole do pracy, gdyż oprócz pracy wewnętrznej, przygotowującej członków do przyszłej pracy oświatowej na wsi, należałoby stworzyć między innymi sekcje prelegentów i już ze szkoły odwiedzać okoliczne Koła z referatami, odczytami i wskazówkami. Jednak nie wszystkie władze szkolne zezwalają na założenie podobnej organizacji.

W naszej szkole spółdzielczej na prośbę młodzieży wiejskiej Rada Pedagogiczna nie zezwoliła na założenie Koła. Dopiero po wielu prośbach pozwolono nam założyć Koło, lecz z warunkiem, by ograniczyć się do pracy wewnętrznej. Jednak nie zraziło to nas. Dziesięciu wiejskich kolegów związało się w „Koło”. Urządzaliśmy między sobą odczyty, referaty i pogadanki w formie kursów dla kierowników Kół Mł. Wiejskiej. Nadto mieliśmy referaty okolicznościowe, spółdzielcze i literackie. Księgowość prowadziliśmy wzorowo, pracę oparliśmy na regulaminie, stworzyliśmy biblioteczkę podręczną z wydawnictw Centr. Zw. Mł. Wiejs. Prenumerowaliśmy trzy pisma jak: „Siew”, „Spółnotę” i „Poradnik Gospodarstw Wiejskich”. Pisma czytaliśmy wspólnie z dyskusją. Tak samo po każdym referacie prowadziliśmy zawsze planową dyskusję. Zarząd zmieniał się co 2 mies., tak, że w zarządzie musiał być w ciągu roku każdy członek. Podczas wakacyj wszyscy braliśmy udział w Kołach Młodzieży po wsiach rodzinnych.

Niech to będzie przykładem dla innej młodzieży wiejskiej, jak powinna spłacać dług względem swych najbliższych i co można zrobić, gdy są młodzieńcze chęci i współpraca.

Stefan Wł. Sobolewski,

uczeń Szkoły Spółdzielczej w Przysusze.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE
SWOJE WŁASNE PISMO „S I E W”!

Koleżanki mają głos!

Odpowiedź na „Kłopoty nietylko wesole“
z 51 — 52 Nr. „Siewu“ ub. r.

Jakem sobie przeczytała te „Kłopoty nietylko wesole“, to ani chwili ścierpieć nie mogę, jeno siadam i odpisuję, coby sobie kolega Gryś nie myślał, że o nas to wszystko można napisać, bo my i tak niewiele sobie z tego robimy, jako, że głowy mamy zaprzątnięte „jamorami“. Ejże, kolego, nie wydziwiającie co nieprawda — zajrzyjcie wprzód do swojego wnętrza, czy nie tam nie znajdziecie do poprawki.

Nam się już sprzykrzyły i obrzydły zalecanki do kolegów. Nie takiego my chcemy miłowania, co rozum odbiera (jak kol. Frankowi). My tak nie potrafimy i nie chcemy. My Wam serce dajemy i również od kolegów otrzymać je chcemy, a serce rozumu nie odbiera, ale go oświeca. I jeśli która po roku przepędza swojego najmilszego, to nie dlatego, że morgów ma mało (raczej koledzy większą na to zwracają uwagę), lub że za innym poleci, ale dlatego właśnie, że zamiast do wszystkiego, zrobił się do niczego, a my takich nie potrzebujemy. Nie miałyśmy tylko odwagi prosto w oczy kolegom tego powiedzieć, więc dziś za pośrednictwem naszego kochanego „Siewu“ powiadamy kolegom, że który chce pozyskać nasze serce i być przyjętym — musi być do wszystkiego pierwszy — i w Kole, i w polu, i na zabawie, i wszędzie. Inaczej, żeby miał nie wiem ile morgów i najurodniejszy był — przepędzimy go na cztery wiatry, ba, śmiać się jeszcze głośno będziemy, że do wszystkiego ostatni, a jamorów mu się zachciewa. Koleżanka Zosia napewno za to przepędziła Franka, tylko mu powiedzieć nie chciała, niechby się sam domiarkował, ale kol. Franek już teraz wie i napewno w niedługim czasie usłyszymy, jak to przoduje wszędzie i wszystkim, a za nim i inni koledzy pójda. I dopiero to będzie szła robota w naszych Kołach! Aż się dusza raduje, że to już od dziś zaczną koledzy to nowe, piękniejsze życie, a wtedy my dla kolegów także się zmienimy. I nie skargi, lecz dziękczynienie Stwórcy Wszechmocnemu słać będziemy wzajem, że nas stworzył, że tak nam z sobą razem dobrze.

Naprawdę na płacz mi się zbiera, że to kol. Gryś (nie cierpię go) tak brzydko o nas napisał, i to nie byle gdzie, ale w naszym „Siewie“, co go cały młody świat wsiowy czyta. Niechbym jeno wiedziała, gdzie ten kol. Gryś żyje, to wyprawiłabym mu takie orację, żeby mu się raz na zawsze odmieniło w głowie.

Albo i o tych wyborach. Juści, nie tutaj miejsce na politykowanie i wskazywanie na jaką partję mają koleżanki i koledzy głosować,

ale se tak myślę: „Przyjrzyjmy się dobrze każdej partji i z wierzchu, i ze środka (a i sercem wczuć się trzeba), to już napewno wszyscy na jedną będziemy głosowali, na tę, co to nie dla hałasu, nie przez tkliwe serce jakichś zbankrutowanych, czy dorobkiewiczów stworzona, ale tak, jak nasza organizacja — przez samą wieś, przez naszych ojców - chłopów zbudowana, co nie ze złudnemi słowami pociechy i obietnic przychodzi do nas, ale z twardą rzeczywistością, że od nikogo nic nie dostaniemy i wyglądać nie powinniśmy, ale pracować rzetelnie pod każdym względem — i gospodarczym, i społecznym, a wtedy napewno będziemy potęgą państwa, no i większością w Sejmie.

Którą partję za taką uznamy, na taką głosujmy, a napewno wszystkie nasze młode głosy zleją się w jedną wielką cyfrę i kto wie, czy nie będziemy górować w Sejmie...

Aż się boję, że moje pisanie kolega Redaktor do kosza wrzuci, bo to nigdy jeszcze nie pisałam i może nieudolne na tyle, żeby je wydrukować. Ale tak mnie kol. Gryś ozeźlił, że nijak cicho usiedzieć nie mogę — i choć go strasznie nie cierpię, ale jedno mi się podobało w jego „Kłopotach“ — to powiedzenie — „z e u n a s m ł o d y c h n a r z e k a n i e m s k o ń c z y ć n i e m o ż n a — m u s i s i ę z n a l e ż ć s p o s ó b n a w s z y s t k o !“ I jest: przestańcie, koledzy, uważać nas za stworzenia zdolne tylko do garnków i obrządku domowego, no i do jamorów, patrzcie na nas, jak na równe sobie istoty, a życie nasze będzie układało się harmonijnie dla lepszej przyszłości.

Koleżanka z Reymontowskich Lipiec.

Święta Bożego Narodzenia w Sokołówku.

Pewnie dziwicie się, Koleżanki i Koledzy, czemu ten „Sokołówek“ milczy. Czy śpi? Nie, „Sokołówek“ nie śpi! Tętni bardzo wyężonym życiem, a że wieści o sobie nie daje, to wina braku czasu. Jesteśmy na nowem gospodarstwie. Wszystko trzeba stwarzać, organizować. A więc naprzód trzeba było zorganizować samorząd, podzielić go na sekcje, uchwalić statut i regulamin i t. p. Następnie wykłady, referaty, pogadanki dużo czasu zajęły. Teraz już wszystko w „ruchu“ i jest o czym pisać, więc korzystając ze świąt, pragnę opisać jak je spędziłyśmy. Nie wszystkie, niestety, bo p. p. praktykantki i kilka uczenic pojechały na święta do domu. A szkoda, bo tak miłych i wesołych świąt w gromadzie może już nigdy nie będą miały możliwości spędzić.

Gdy błysnęła pierwsza gwiazda, zebrałyśmy się w jadalni, lśniącej bielą obrusów. P. kier. Dziubińska zaczęła dzielić się z nami oplatkiem, życząc każdej owocnej pracy dla wsi polskiej. Było przytem trochę płaczu, bo niektóre pierwszy raz dopiero spędzały święta zdala od rodziny, ale to były malutkie chmurki na ogólnym horyzoncie wesołości, jaka zapanaowała z chwilą zapalenia choinki. Po życzeniach usiadłyśmy do ustawionego w podkowę stołu, przystrojonego ciętymi gałązkami świerkowemi i obficie podścielonego sianem. Było nas razem z nauczycielstwem i wszystkimi domownikami 44 osoby. Cyfrę tę rzucił Mickiewicz w procesem natchnieniu w jednym ze swoich utworów, to też i my wyciągałyśmy z tego dobrą wróżbę dla siebie i „Sokołówka”. Wszystkie potrawy przygotowane przez nasze kucharki były bardzo smaczne. Po wieczerzy, przy oświetlonej choince, zaśpiewałyśmy kilka kolend, a między innymi ułożoną przez same koleżanki:

Przybieżały do Betlejem dziewczęta,
Co zostały w Sokołówku na święta,
Chwała na wysokości, chwała na wysokości,
A pokój na ziemi (bis).

Najpierw kołem pokłękaly kucharki
Rozkładając przed dzieciną swe garnki.
Chwała i t. d.

Ze wszystkiego co jest w naszej spiżarni,
Przynieśliśmy ci tu Jezu część w dani.

Uważając podług siebie niebogi,
Że najlepsze są z kapusty pierogi.

A że dziś są przecież wielkie święta,
O cukierkach spiżarniana pamięta.

Miałyśmy Ci też przynieść bochen chleba,
Ale że go wpierv posolić potrzeba.

Porządkowe też swe dary składają,
Kubły, szczołki kolorowe trzymają.

Te nie mają co ci złożyć w ofierze,
Chcą się zabrać do porządków, a szczerze.

Wtem lampiarki zadyszane wpadają,
W rękę lampy zapalone trzymają.

Przyniosłyśmy Ci tu lampy swe w darze,
By oświecić Twą stajenkę, o Boże!

A maślarki, by ostatnie nie były,
Garnek masła Dzieciąteczku złożyły.

Szwaczki też dużo fartuszków naszyły,
Z tego kilka Dzieciąteczku złożyły.

Prasowaczki choć dużo pracy miały,
Jednak chwałę Jezusowi oddały.

Dzieciątko się mile do nas uśmiecha,
Że z nas rośnie dla wsi polskiej pociecha.

Pani Dziubińskiej zasługa niemała,
Że nam drogę do oświaty wskazała.

By się dalej kształcić z rolniczej szkoły,
Założyła Uniwersytet Ludowy.

Wszystkie panie tu nad nami pracują,
Za co wielką naszą wdzięczność zyskują.

A Ty, Jezu, spojrzysz na nas łaskawie,
Pobłogosław swą rączyną tej sprawie.

Na Sylwestra szkoła nasza urządziła „choinkę” dla dzieci z ochronki i kursistek, na program której złożyły się: inscenizacja kolendy: „Lulajże, Jezuniu”, „krakowiak”, tańczony przez dzieci. Następnie „aniołowie” rozdawali podarki: słodczyce dzieciom, a kursistkom materiały na bluzki, które mają sobie wyszyć motywami ludowemi. Następnie była wspólna wieczerza i tańce dla wszystkich. Nowy Rok witałyśmy winem i trzykrotnem „Hip - hip — hurra”, na cześć p. Dziubińskiej i tej, która wino przyniosła. Urządziłyśmy również obchód noworoczny, który składał się z różnych inscenizacji: „Stary i Nowy Rok”, „Jestem sobie krakowianka”, „Dziad i baba”, „Smutna jest dola ma” oraz kolenda „Sokołowianek”, którą nagrodziły huczne oklaski.

Jednem słowem, całe święta w Sokołówku spędziłyśmy bardzo miło i wesoło.

Irena Jezewska.

Do tych, którzy wysyłają listy do Redakcji i Administracji.

Pisaliśmy już w „Siewie”, że od grudnia ub. r. podwyższone zostały opłaty pocztowe. Mianowicie opłata od listu zwykłego w kraju i do Gdańska do wagi 20 gramów wynosi 25 groszy, a od karty pocztowej 15 groszy. Tymczasem otrzymujemy wiele listów ze znaczkami podług starej opłaty, to zn. po 20 gr. na listach i 10 gr. na pocztówkach. To naraża nas na poważne straty, bo musimy dopłacać różnicę i to w podójnej wysokości. Prosimy więc jeszcze raz wszystkich Czytelników, którzy wysyłają listy do Redakcji i Administracji, by nie narażali nas na straty i naklejali znaczki pocztowe według nowej opłaty, to zn. po 25 gr. od listu zwykłego i 15 gr. od karty pocztowej.



BACZNOŚĆ K. M. W. WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO!

Ponieważ znaczna część Kół nie nadesłała dotychczas opowiedzi na zapytania Instruktorjatu W. F., prosimy powtórnie o bezzwłoczne nadesłanie nam wypełnionych formularzy. Sprawa bardzo pilna ze względu na starania, jakie poczynił Instruktorjat W. F. u Powiatowych Komitetów P. W. i W. F. w sprawie dostarczenia potrzebnej ilości sprzętu sportowego.

*Instruktorjat Wychowania Fizycznego
W.Z.M.W. w Białymstoku.*



Doświadczenia z nawozami sztucznymi które przeprowadzał kol. Bartnik z Koła Młodzieży w Gołotczyźnie z burakami pastewnymi. Litery oznaczają co następuje: O — bez żadnego nawozu; K — nawozy potasowe; P — fosforowe; N — azotowe. Widzimy więc, że z polećka o 100 metrach kwadratowych otrzymał BEZ NAWOZU — 230 kg. buraków, a na wszystkich trzech nawozach umiejętnie skombinowanych (P. K. N.) z tego samego polećka — 293 kg.

WAŻNE DLA POW. BŁONSKIEGO!

Zarząd Okręgowego Z. M. W. w Crodzisku Mazowieckim urządza kurs organizacyjno - oświatowy dla wszystkich Kół w powiecie. Kurs odbędzie się w Warszawie w końcu stycznia. Prosimy niezwłocznie zgłaszać kandydatów (ki) pod adresem: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1, (dla kol. St. Maniaka). Dokładny termin i program kursu podamy później.

PRACE SEKCJI ROLNEJ K. M. W. W GOŁOTCZYŹNIE. W roku bieżącym, jak i w roku ub., Sekcja Rolna K. M. W. w Gołotczyźnie starała się uświadomić także niezłomków Koła i w tym celu urządzone kilka doświadczeń z nawozami pomocniczymi.

Urządzono w 12 miejscach u różnych członków i osób zdjęcia, wyniki z zorganizowanych doświadczeń były dość zadawalniające.

JAK SOBIE RADZI MŁODZIEŻ W PONIATOWIE, POW. PUŁAWSKIEGO?

Po zorganizowaniu Koła uchwaliliśmy, aby raz na miesiąc odbywało się obowiązkowe zebranie, a oprócz tego, co 2-gą niedzielę odbywają się zebrania odczytowe. Porządek tych zebrań jest omówiony i ustalono.



Podobne doświadczenia z jęczmieniem.

ny zgóry i obliczony na to, aby młodzież jak najwięcej z nich skorzystała i wyrabiała się. Oprócz tego sekcja gier i zabaw, składająca się z dwóch członków, ma za obowiązek przygotować na każde zebranie jakieś gry i zabawy dla rozrywki. Mamy chór śpiewaczy, który prowadzi pp. nauczycielki Galcówna i Duniówna. Obie pp. nauczycielki wchodzi do sekcji oświatowej. Sekcja ta przygotowuje referaty i odczyty i upoważnia kolegę lub koleżankę do odczytania lub wygłoszenia. O odczytach zawiadamiamy członków na tydzień naprzód, aby mogli się przygotować do dyskusji. Wreszcie sekcja teatralna zajmuje się przedstawieniem.

Chciałem w kilku słowach opisać jeszcze, jak poradziliśmy sobie z doręczaniem listów i gazet z poczty. Jest to ważna sprawa dla podniesienia oświaty i radzimy innym Kołom pomyśleć o tem. Mianowicie, u nas poczta jest oddalona o 7 km., a gmina o 10 km. Nie mogliśmy otrzymywać korespondencji na czas, a gazety nieraz leżały całymi tygodniami lub ginęły. Zrobiliśmy więc szafkę, wstawiliśmy ją na pocztę i korespondencja dla naszej wsi jest do niej wkładana. Opłacamy za to 1 zł. miesięcznie. A po korespondencję chodzą kolejno koledzy z Koła, koleżanki są zwolnione z tego obowiązku. Dopomaga nam również w tem cała wioska. Od tych, którzy nie należą do Koła, pobiera się małą opłatę. Jak dotąd wszyscy są zadowoleni.

Dużo uwagi poświęcamy pracy oświatowej. Widocznym znakiem tego jest *biblioteka*. Kieruje nią i dba o książki i czytelnictwo kol. bibliotekarz na podstawie specjalnego regulaminu, przyjętego przez zebranie ogólne. Ci, którzy nie należą do Koła, wnoszą opłaty za korzystanie z biblioteki. Obecnie odbywają się *kursy wieczorowe*, które prowadzi pp. nauczycielki, i uczą dwa razy w tygodniu historii, polskiego i rachunków.

Józef Rak, sekretarz Koła.

WYTRWAŁA PRACA MŁODZIEŻY W OLKIENIKACH NA WILENSZCZYŹNIE.

Już minął rok pracy Koła, po którym pozostały niezatarte ślady. Najlepiej rozwijała się praca w sekcji teatralnej. W ciągu roku urządzono osiem przedstawień, grano dość poważne i wartościowe sztuki. Na widowiska publiczność przychodziła gromadnie i zapelniała salę po brzegi. Czysty dochód przeznaczano na powiększenie biblioteki, w której obecnie znajduje się 100 książek, rocznik „Siewu” i inne pisma. Nadto od czasu do czasu wygłaszano referaty. Prelegentami byli pp.: M. Nowak, J. Kotecki, A. Hoppen i członkowie Koła. Niedawno dokonaliśmy wyborów nowego zarządu i rozplanowaliśmy pracę. Podzielono ją między sekcje: oświatową, teatralną i sportową. Dla każdej sekcji powołano kierownika. Zarząd postanowił czuwać nad założeń wykonaniem. Do tej pory zarząd już w dostatecznym stopniu wykazał swoją sprężystość i zdolność żywotnego działania. Bo oto dzięki prezesowi kol. Tracewskiemu i sekretarzowi kol. St. Błokowi, wystawiono w dniu 26.XI. sztukę p. t.: „Mąż od biedy”, potem w dniu 29.XI. urządzono obchód rocznicy powstania li-

stopadowego. Na uroczystość listopadową między innymi przybył miejscowy proboszcz, który był zachwycony widowiskiem. Mamy nadzieję, że nie będzie przeszkadzał w pracy, jak jego poprzednik, który obecnie, wysiedlony za działalność antypaństwową, pasie się na zielonej trawce litewskiej. Inni wrogowie też nicco przychylniej już odnoszą się do Koła, co zawdzięczać można jedynie wyteżonej pracy członków i współpracowników. Energicznie i z wielkiem poświęceniem współpracował i teraz pomaga w pracy organizator Koła, miejscowy nauczyciel, p. M. Nowak. Drugim członkiem, który docenia pracę młodzieży i w razie potrzeby śpieszy z pomocą, jest p. J. Bortkiewicz. Reszta wybitniejszych jednostek śpi, pogrążona w letargu, czeka godziny powstania ze swej bierności, lecz jednocześnie — pokuty za grzechy społeczne. Mimo tych niedomagań postronnych, a nawet i wewnętrznych, młodzież nie przestaje działać, ale zdobywa się na różne poczynania, zakreśla sobie plany i dochodzi do zamierzonych rezultatów.

C. K. M.

DOBRE POCZĄTKI KOŁA W SMERDYNI POW. SANDOMIERSKIEGO.

Zorganizowaliśmy się 12 czerwca ub. r. i pracujemy w trudnych warunkach, bo dopiero 15% młodzieży ze wsi należy do Koła, reszta zaś błądzi po manowcach. Lecz mamy ufność, że z biegiem czasu wszyscy zostaną złączeni razem z nami po poznaniu naszych celów. Przez ten czas odbyło się 6 zebrań ogólnych, 4 zebrania Zarządu Koła. Koło obecnie liczy 31 członków. Powołane zostały do życia 4 sekcje, a to: oświatowa, teatralna, gier i zabaw i rolna. Sekcja oświatowa przygotowała odczyt p. t.: „Jak powstał świat?”, parę pogadanek na temat życia organizacyjnego i społecznego, a od 15 listopada b. r. prowadzi *kursy wieczorowe* doszkalać. Sekcja teatralna wystawiła 2 przedstawienia, dalsze są w przygotowaniu. W sierpniu urządziła obchód: „Święta Żołnierza”, „Święta Rolnika”, a w listopadzie obchód „Powstania Listopadowego”. Sekcja gier i zabaw urządziła 2 zabawy na wolnym powietrzu, oraz kilka ćwiczeń gimnastycznych. Sekcja rolna zaprojektowała korzystanie z kursów korespondencyjnych im. St. Staszica. Również przyłączyliśmy się do Podokręgu II-go Zw. Mł. W. w Sulisławicach, gdzie w liczbie 8 Kół razem tworzymy Podokrąg II-gi i wspólnie pracujemy. Do tej pracy b. przychylnie odnosi się do nas kierownik szkoły, p. Andrzej Żak, który udziela sali szkolnej na zebrania Koła. Jest on również kierownikiem sekcji oświatowej. Dużo poświęcenia wykazuje nauczycielka szkoły w Smerdyni, p. Jadwiga Jagiełkówna, za co jesteśmy jej b. wdzięczni. Czytelnictwo stoi tymczasem na niskim poziomie, gdyż prenumerujemy zaledwie 2 egzemplarze „Siewu”. Również kupiliśmy parę książek do biblioteki podręcznej i traktujemy ją, jako początek biblioteki naszej. Na przeszkodzie w pracach stoją nam jeszcze starsi, którzy mówią, że dawniej „żadnych Kół nie znali i dobrze im było”, a są to przeważnie sami analfabeci. Największym

zaś wrogiem jest ksiądz proboszcz, który organizację naszą zrównywał z ziemią, a „Siew” nazywał „bylejakim pisemkiem”. Mówił o Stowarzyszeniach Patronackich; w parafii takie istniało z rok i upadło, nie wykazując żadnych prac. Twardo stoimy przy Kole Młodzieży i nie damy się ugiąć.

(—) *Antoni Sierant*, przewodniczący.

(—) *Br. Dubielówna*, sekretarka.

ZE ZWIĄZKU REJONOWEGO W GOŚCIEWICZU.

W północno-wschodniej części powiatu Garwolińskiego leży gmina Miastków. Tam to właśnie powstały cztery Koła Młodzieży Wiejskiej w odległości od 1—4 klm. od siebie. Koła te powstały w następujących wioskach: Borowiu, Jażwinach, Gościewiczu i Zabrózdach. Każde z nich prowadziło pracę samodzielnie, często-kroć bez nakreślonego planu. Oddawna powstała więc potrzeba stworzenia Związku Rejonowego, któryby ułatwił i usystematyzował pracę w Kołach. W dniu 4 grudnia ub. roku odbył się zjazd delegatów tych Kół, celem zorganizowania tego Związku. Sprawa ta już widocznie zupełnie dojrzała i stała się aktualną, o czym świadczy chociażby duża liczebność uczestników Zjazdu. Na Zjazd przybyło 36 delegatów Kół, gromadka nauczycielstwa, które kieruje pracami w Kołach Młodzieży, oraz okazała liczba starszego społeczeństwa. Razem uczestniczyło około 120 osób. Duża sala miejscowej szkoły powszechnej wypełniona była po brzegi.

Zjazd zagał członek Okręgowego Związku Młodzieży, kol. Chadał, następnie na przewodniczącego powołano p. Putkiewicza, nauczyciela z Borowia. W czasie obrad przybył proboszcz parafii Borowie, ks. W. Wójcik, którego zdania o Kołach Młodzieży i Związku Rejonowym czekało starsze społeczeństwo, biorące udział w zjeździe. Ks. proboszcz w swem przemówieniu poparł całą siłą organizację Kół Młodzieży, podkreślając doniosłość ich pracy, ofiarowując jednocześnie swą współpracę.

Po załatwieniu spraw związanych z organizacją Związku Rejonowego, jak wyborów Zarządu, Komisji Rewizyjnej, oraz wysłuchaniu i przyjęciu planu pracy na okres najbliższy, odbyła się wieczornica. Koło z Gościewicza przygotowało krótkie przedstawienie teatralne, na które złożyła się sztuka ludowa p. t.: „Bociany”, Koło zaś z Zabrózd przygotowało śpiewy. W przerwie między obradami, a wieczornicą urządzono dobrowolną składkę na zapoczątkowanie kasy Związku Rejonowego.

Wszyscy opuszczali salę obrad z jak najlepszym wrazeniem i z wiarą, że młodzież nasza zaprawiona do życia społecznego w Kołach Młodzieży wyda świątliwych obywateli kraju.

W. Dłużniewski, przewodn. Zw. Rejonowego.

RADOŚĆ CZŁONKÓW ZE WSPÓLNEJ PRACY W ZARĘBACH JARTUZACH (POW. ŁOMŻYŃSKIEGO).

Gdy człowieka spotka jakieś szczęście, musi się z kimś radością podzielić. Tak i my Wam, koledzy i koleżanki, nie bez pewnej dumy swą radość wyrażamy, iż nasze Koło, pomimo przeszkód stawianych przez starszych, założyliśmy i cieszymy się roczną pracą. Koło

nasze założyliśmy 25-go grudnia 1926 r. Od tej pory zamiast włóczyć się po drodze i wieszać bramy na drzewach, lub gdzie w mieszkaniu przeszkadzać komuś przy robocie, zajęliśmy się pracą kulturalno-oświatową. Zbieramy się wspólnie wieczorami i opraviamy książki, a koleżanki przędą, lub inne robótki robią. Koleżanka lub kolega czyta książkę, albo gazetę. Najpierw postanowiliśmy założyć bibliotekę. W tym celu urządziliśmy przedstawienie i majówkę, by zyskać na to większą sumę pieniędzy, ponieważ ze składek za mało mieliśmy. Założyliśmy warsztat introligatorski, gdyż książki kupujemy bez oprawy. Na sekcje nie dzielimy się dotąd, ponieważ mało członków było. W przyszłości myślimy to uczynić. Liczba członków się zwiększa. Dziś jest nas 10-ciu kolegów i 12 koleżanek. Spodziewamy się, że w przyszłości wszystka młodzież naszej wioski zrozumie ważność Koła i zamiast nam przeszkadzać w pracy, jeszcze będzie pomagała.

W. Krasowski, przewodniczący.

DOBRE POCZĄTKI WSPÓLNEJ PRACY MŁODZIEŻY W GIZAŁKACH NAD PROSNĄ.

Dzięki staraniom p. Władysława Pawlaka, naszego nauczyciela, zostało zorganizowane na terenie naszej wioski Koło Młodzieży Wiejskiej. Istnieje ono już je denaście miesięcy. Urządzamy zebrania dość często, podajemy różne projekty i zatwierdzamy je według możliwości i do nich się stosujemy. Na każdym zebraniu jeden z członków wygłasza referat, przepisuje go i składa do akt Koła. Składkę miesięczną uchwaliśmy w wysokości 20 groszy i do niej się stosujemy. Pieniądze przeznaczamy na różne wydatki Koła, a przeważnie na bibliotekę. Jednakże ze składek miesięcznych mieliśmy mało pieniędzy na książki, więc w lecie, t. j. w czerwcu ub. r. urządziliśmy zabawę taneczną wraz z tantową loterią, która nam się udała dość pomyślnie. Pieniądze przeznaczaliśmy na różne potrzeby, a mianowicie: na pieczątkę okrągłą, którą zamówiliśmy w Centrali, zamysłamy sprowadzić piłkę koszykową, kilka komedyyek i powiększyć bibliotekę. A teraz, gdy nastały długie wieczory zimowe, p. Pawlak prowadzi kursy wieczorowe.

Do tego czasu czuliśmy się samotni, ponieważ Koło nie było zalegalizowane, bo w naszej wiosce nie było Kółka Rolniczego. To też na zebraniach zwracaliśmy się do p. Pawlaka z prośbą o zorganizowanie Kółka Rolniczego. I otóż nasz nauczyciel stara się jak tylko może i organizuje Kółko Rolnicze, które już zostało zatwierdzone przez wyższe władze. Zebrania odbywają się dotychczas w szkole, ponieważ i u nas brak jest Domu Ludowego. W tym roku gospodarze naszej wioski zwracali się z prośbą do starosty, aby przystąpiono do budowy 7-mio klasowej szkoły w naszej wiosce, która już została prawie przyznana. Ale znajdują się jednostki w naszej gminie, które starają się wszystkimi siłami, aby nie dokonano tego zamiaru, tak pożądanego przez nas. Gdy staniami się czynnymi obywatelami naszej ojczyzny t. j. gdy obejmiemy dziedzictwo po ojcach naszych, to wszystkie siły skierujemy na to, aby pracować dla lepszej przyszłości.

St. Napieralski, członek Koła.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH.

Z ŻYCIA SZKOŁY HODOWLANO-ROLNICZEJ W DĘBLINIE. Każdy kolega czy koleżanka, wybierając się do szkoły rolniczej, pragnie, by wstąpić do takiej, gdzie panują miłe stosunki między uczniami i serdeczne współzycie nauczycielstwa z wychowankami. Aby podać do wiadomości czytelników „Siewu”, którzy głównie zapełniają szkoły rolnicze, jakie jest życie w szkole w Dęblinie — kreślę poniższych parę słów.

Jechałem do tej szkoły z obawą, gdyż muszę się przyznać, że już przedtem byłem w innej szkole rolniczej, skąd po miesiącu „zdezertowałem”. Ze szkoły z Dębłina nietylko nie myślę uciekać, ale żałuję mocno, że wkrótce będę musiał opuścić te gościnne, ukochane mury. Jakaż dbałość jest tutaj nauczycieli o ucznia, jakaż serdecznością otaczają go! Gwar, życie, praca, śmiech, ruch — nie pozwalają nowoprzybytemu koledze rozpaczać i tęsknić za domem. Nauka, rozumie się, idzie swoim porządkiem, ale żebyśmy się bardzo nie zasiedzieli, panowie profesorowie obmyślają nam różne rozrywki i zabawy, w których sami biorą udział.

Nie brak także w naszej szkole wycieczek, wizyt różnych szkół i wybitnych gości. Prawie w każdą niedzielę przyjmujemy wycieczki Kół Mł. W. z pobliskich wiosek. Urządzamy niekiedy dla tych wycieczkowiczów zabawy, przedstawienia — naturalnie z tańcami.

Zaszczycił także naszą szkołę p. Prezydent Rzeczypospolitej, który dokładnie zwiedził szkołę i był także na wykładach. Pobyt Najwyższego Dostojnika Państwa pozostawił w naszych duszach niezatarte wrażenie.

Ale nietylko przyjmujemy wycieczki, lecz sami także urządzamy takowe. Na jednej z tych wycieczek wędrowaliśmy przez 2 tygodnie po Polsce, zwiedzając jej bogactwa. Brałszy udział w Dożynkach w Spale, gdzie inscenizowaliśmy wiersze T. Lenartowicza: „Do mojego grajka” — jako wesele krakowskie.

Kto chce się uczyć gospodarować na roli i wychowywać na dzielnego obywatela w miłej atmosferze z gronem nauczycielskim i w serdecznym współzyciu z kolegami, niech spieszy do szkoły rolniczej w Dęblinie.

J. Ciżła — dębliniak

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W MIROŚLAWICACH. I minął rok od owej pamiętnej chwili, kiedy to gromada cór wsi zbiegła się z różnych stron Polski, by w murach szkoły rolniczej zaczerpnąć wiedzy, tężyzny ducha, uzbroić się w pancierz oświaty, by nie dać się później rozbić na drobne obozy, ale zwartą gromadą pracować i tem polepszać byt naszej Ojczyzny.

Skończył się okres rocznej pracy i współzycia koleżeńkiego i zbliżał się moment, w którym miałyśmy dostać nagrodę za całoroczne starania i wysiłki. Już od wczesnego ranka widać było ruch i gorączkowe oczekiwania chwili, w której miałyśmy dostać świadectwa. Na twarzach wszystkich malowała się dziś jakaś radość i wewnętrzne zadowolenie.

Po mszy świętej i przemówieniach, wręczono nam świadectwa. Jedna z uczenic podziękowała w imieniu wszystkich pań nauczycielkom za ich mozolną pracę nad nami, za wszystko, w co wzbogacił się nasz umysł. Przyrzekłyśmy, że zasady nabyte w tem źródle nauki tkwić będą głęboko w sercach naszych, że podług nich wiernie postępować będziemy. Na zakończenie roku przybyła też delegacja kolegów ze szkoły rolniczej z Łowicza i Mieczyślawa. Kolega z Mirosławic, żegnając nas, podkreślił, iż trzeba nam oświaty rolniczej, byśmy owocniej pracowali na zagonach ziemi ojczystej. Taką oświatę dają szkoły rolnicze. One to uszlachetniają serce i przygotowują do rozumnej pracy na roli w myśl piosenki:

Jak czarodziejka z blaskiem u czoła
Idzie przez łąki, przez sioła,
Pochodnię niesie — oświatę orze,
Gdzie się pojawi, błyskają zorze.
I najciemniejszych tuli do łona,
Ponad wioskami wznosi ramiona.
Wśród smutków błyska, jak pieśń zachwyca,
Czy jej nie znacie? Szkoła rolnicza!

Po obiedzie odbyło się zebranie, na którym zostało związane „Koło byłych Mirosławianek”.

Smutno i pusto zrobiło się po odejździe gości. W całym gmachu panował posępny nastrój. Wieczorem dopiero miałyśmy zabawę, na którą zaproszono miejscowe „Koło Młodzieży”.

Dnia następnego miałyśmy już powrócić tam, gdzie nas wołała powinność. Nazajutrz zgromadziłyśmy się ostatni raz na wspólną modlitwę, zaniósłszy przed tron Wszechmogącego gorącą modlitwę dziękczynną. Po gorących i czułych pożegnaniach zabrzmiał hymn pożegnania „Upływa szybko życie”, a my rozjechałyśmy się, by jako gromada ludzi świątłych powrócić pod słomiane strzechy, by z zapałem wnosić do nich świeży wiew, zaczerpnięty w szkole.

Mirosławianka.



UPÓR LITWY. Pisaliśmy już nieraz o tem, że rząd polski szczerze pragnie pokojowego uregulowania sąsiedzkiego współzycia z Litwą. W tym duchu miały się rozpocząć w połowie stycznia b. r. wspólne narady pomiędzy przedstawicielami Polski i Litwy. Polska do takich narad jest gotowa. Jednak Litwa wszystko robi, aby te narady się nie odbyły. „Sławny” już dzisiaj na całą Europę prezes rządu litewskiego, Waldemaras, ciągle kuma się z Niemcami i robi z nimi najrozmaitsze konszachty. Ostatnio gazety niemieckie podają tak zwane „wywiady” z Waldemaraszem. Ogłasza on, że uchwała Rady Ligi Narodów nie zmieniła stosunku Litwy do Polski i że rokowania pomiędzy obu państwami mogą się rozpocząć dopiero na jesieni. Tymczasem chce przeprowadzić zmianę w konstytucji litewskiej

i wprowadzić artykuł, że Wilno jest stolicą Litwy. Oczywiście jest to w rażącej sprzeczności z duchem uchwały Rady Ligi Narodów, z której Waldemarasz nie robi i tłumaczy ją, jak mu wygodniej. To wszystko nie może pozostać bez echa w Kołach Ligi Narodów. Ostatnio żywo omawiana była wiadomość, że z ramienia Ligi wyjedzie do Kowna specjalny przedstawiciel, który ma wytłumaczyć Waldemaraszowi obowiązek rządu litewskiego względem uchwały genewskiej oraz nakłonić go do porzucenia obłądnej polityki pod komendą Berlina i Moskwy, a wejścia na drogę porozumienia z Polską. Polska tymczasem z całym spokojem czeka dalszego rozwoju wypadków.

POLSKI DZIENNIKARZ WYJECHAŁ NA LITWĘ. Jeszcze w Genewie bezpośrednio po ogłoszeniu znanej uchwały — przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się do Waldemarasa o zezwolenie na wyjazd do Kowna. Waldemaraszowi trudno było się wymówić, więc p. zyrzekł. Obecnie ze strony P. A. T. poczyniono potrzebne starania i nad granicę polsko-litewską udał się z ramienia Agencji p. Oryng. Jednak posterunek litewski nie chciał wymienionego przedstawiciela przepuścić. Dopiero później nadeszła odpowiedź od rządu litewskiego z Kowna, aby zezwolić polskiemu dziennikarzowi na przekroczenie granicy. Jest to pierwszy wypadek wyjazdu z Polski na Litwę za dokumentami poświadczonymi formalnie przez władze litewskie. Natomiast na propozycję zgłoszoną z polskiej strony, aby rozpocząć obrady nad wymianą więźniów — rząd litewski nie chciał się zgodzić.

WYBAWIENI Z TORTUR SOWIECKICH. Ostatnio odbyła się znowu wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Rosją sowiecką. Polska wydała 11 komunistów odsiadujących więzienie za różne przestępstwa przeciw państwu, a z Rosji powróciło 29 Polaków skazanych przez czerezwyczajki bolszewickie. Oprócz tego ma powrócić jeszcze trzech Polaków, którzy nie zdążyli przyjechać.

WYBORY. Przygotowania wyborcze są w całej pełni. Władze sporządziły już listy wyborców. Listy te są wyłożone w lokalach komisji wyborczych do sprawdzenia. Każdy uprawniony do głosowania winien sprawdzić, czy sam jest wpisany na listę i jego najbliżsi. Termin ostateczny do tej czynności upływa 15 stycznia. Obecnie również jest okres zgłaszania kandydatów. Czynią to partje polityczne, które na swoich zjazdach ustalają kandydatury i zgłaszają je w formie list na ręce przewodniczących komisji wyborczych. Listy te otrzymają t. zw. *numery*, na które później będą oddawane głosy. Zainteresowanie wyborami, szczególnie w miastach, jest znaczne. Ale i wieś powinna wziąć żywy udział w akcji wyborczej, bo jest to obowiązek społeczny i państwowy. W tej chwili trudno jest jeszcze przewidzieć, jakie kombinacje partyjne ustalą się ostatecznie. Jak dotąd wiadomo tylko, że nie doszedł do skutku blok wszystkich mniejszości narodowych. Jest to o tyle pomyślnie, że blok ten miałby w dużym stopniu charakter przeciw-państwowy. Nie osiągnęły również celu usiłowania ze strony prawicy do stworzenia jednej listy, jak

to było przy ostatnich wyborach w postaci t. zw. 8-ki. Doszedł jedynie do skutku blok Chrześcijańskiej Demokracji z „Piastem”. Na lewicy jak dotąd idą do wyborów samodzielnie: „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie i Polska Partja Socjalistyczna. Bloki ugrupowań, które się określają jako stojące na gruncie współpracy z obecnym rządem, jeszcze nie zostały ostatecznie skryształizowane. W miarę wyjaśnienia się sytuacji na froncie wyborczym, będziemy zamieszczali rzeczowe informacje dla naszych czytelników.

PRZEMYCANIE BRONI Z WŁOCH DO WĘGIER. Dużo hałasu narobiła wiadomość o przyłapaniu transportu broni w dzień Nowego Roku w Austrii. Na stacji granicznej pomiędzy Austrią a Węgrami w St. Gothard odbywa się rewizja pociągów. Urzędnicy austriaccy przy kontroli zauważyli, że w wagonach, w których miały się znajdować części maszynowe, znajdują się w rzeczywistości karabiny maszynowe. Ponieważ Austrija znajduje się pod kontrolą wojskową Ligi Narodów, nie może więc nie tylko fabrykować broni, ale i przewozić jej do obcych państw przez swoje terytorjum. Urzędnicy austriaccy chcieli zatrzymać transport broni do wyjaśnienia, jednakże Węgrzy przepchnęli te wagony poza granicę na swój teren. Sprawa mimo to nabrała dużego rozgłosu. Okazało się, że broń ta pochodzi z Włoch i przeznaczona była dla Węgier. Oba te państwa znalazły się w kłopotcie, bo przy takiej okazji wyszło na jaw, że Włochy zbroją Węgry. Najbardziej zaniepokojone tem są Czechosłowacja i Jugosławia, to też odrazu zwołano naradę t. zw. „małej ententy”, do której wchodziły wymienione państwa i Rumunja. Ostrze tego porozumienia jest wymierzone głównie przeciwko Węgrom.

PRZYJAŻŃ AMERYKI. Rząd amerykański proponował Francji zawarcie „paktu pokoju wieczystego”. Pakt ten polegałby na tem, że oba narody wykluczają na wieki wojnę z wzajemnych stosunków. Spory, jakie mogłyby wyniknąć pomiędzy temi państwami, poddawane byłyby pod rozstrzygnięcie specjalnego sądu rozjemczego (arbitrażowego). Ameryka zastrzeża się, że pakt nie ma zastosowania w sprawach wewnętrznie - politycznych obu państw, nie odnosi się też do spraw trzeciego państwa, ani też do tak zwanej zasady: „Ameryka dla Amerykanów”, co się tłumaczy na język zwykły, że poza Stanami Zjednoczonymi nikt nie może się wtrącać do spraw amerykańskich. We Francji jednakże ten projekt przyjęty został dość chłodno i potraktowano go, jako chęć osłabienia Ligi Narodów, do której Ameryka nie chce przystąpić.

POMNIK KOLUMBA. W Ameryce powstał projekt wybudowania wielkiego pomnika Krzysztofa Kolumba, który przeszło 500 lat temu odkrył ten wielki i bogaty szmat ziemi. Koszty budowy mają wynosić 4 miliony dolarów. W nocy pomnik będzie oświetlony specjalnymi lampami tak, aby był widoczny na sto kilkadziesiąt kilometrów dokoła. Pomnik ma stanąć w ciągu 2-ch lat.

ŚMIAŁY I NIEUDANY ZAMIAR. Dzielna pływaczka angielska, Gleitz, pragnęła przepłynąć cieśninę Cibraltarską, która oddziela Europę od Afryki. W otoczeniu kilkunastu łodek, które strzegły pływaczkę od re-

kinów morskich, walczyła z żywiołem morskim przez kilka godzin. Jednakże na milę przed afrykańskim brzegiem zmuszona była wsiąść na towarzyszący jej pomost i zaprzestać walki.

W POSZUKIWANIU ZIEMI. Z Polski wyjechała delegacja naukowa do Peru, dalekiego kraju w Południowej Ameryce. Ma ona zbadać tamtejsze warunki klimatyczne i zdrowotne w miejscowościach dzikich, prawie nietkniętych ręką ludzką i wydać sąd, o ile będą one nadawały się dla wychodźstwa z Polski.

PRZYWÓDCY BOLSZEVIKÓW BIORĄ SIĘ DO PRACY. Z Moskwy piszą, że wydaleni z partii komunistycznej: Trocki, Rakowski i Kamieniew, nie mogą znaleźć utrzymania, zgłosili się do fabryki i pracują jako zwykli robotnicy. Może ta praca przyniesie większy pożytek i otrzeźwi bolszewickich działaczy z wielu mrzonek.

KATASTROFY I NIESZCZĘCIA NA CAŁYM ŚWIECIE. Pomimo postępu i ciągłych udoskonaleń technicznych, człowiek nijak nie może poradzić sobie z żywiołami przyrody. Stale zdarzają się najrozmaitsze wypadki, świadczące o bezradności ludzkiej. Ostatnio fała różnych niespodzianek i katastrof nabrzmiała znowu. Oto z Anglii nadchodzą skargi, że po okresie mrozów i śnieży — nastąpiła odwilż, rzeki grożą wylewami, ludność drży z obawy przed zniszczeniem. W Ameryce naodwrot — panują straszne mrozy, dochodzące do 35 stopni. W Chicago 19 osób zamarzło na śmierć. W dalekiej Japonii są tak wielkie zawieje śnieżne, że jedna z nich pochłonęła 60 ofiar ludzkich. Szereg krajów nawiedziła znowu epidemia różnych wybuchów. W Berlinie w fabryce pęktł kocioł — 18 robotników zabitych, 28 rannych. W Belgii wyskoczyła w powietrze cała fabryka prochu — wszyscy robotnicy ponieśli śmierć. W Ameryce najechały na siebie dwa pociągi — 20 wagonów uszkodzonych, trzy osoby zabite na miejscu, 40 ciężko rannych.

Co czytać?

Kalendarz Spółdzielczy na rok 1928, wydany nakładem Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, ul. Grażyny 13, str. 156. Cena 2.50 zł. Poza kalendarjum, statystyką i przeglądem życia gospodarczego Polski Kalendarz ten podobnie jak w latach poprzednich — zawiera cały szereg zasadniczych artykułów i rozpraw jednakowo ważnych tak dla czynnych spółdzielców, jak i dla działaczy ze wszystkich innych dziedzin życia społecznego. Poza tem zwracają uwagę nowością tematów artykuły takie, jak: Zenona Pietkiewicza — „Najpierwsza myśl społeczna Romualda Mielczarskiego”, Historia najstarszej spółdzielni spożywców „Zgoda” w Płocku (założonej w r. 1869), „Ku ideałom wolności i Odrodzenia społecznego” (opis spółdz. miasta-ogrodu „Eden” w Oranienburgu), „Interesująca spółdzielnia włoskich kobiet”, „Przegląd oświatowy”, „O języku pomocniczym”, „O kooperatywach budowlano-mieszkanio-

wych” i in. W dziale literackim reprezentowani są: W. Zechenter, Zofja Wojnarowska (baśń święteczna „O Młynarzu, Kachnie, Szymonie” i innych) i J. Le-mański — oryginalnymi poezjami. Dowcipne karykatury wybitnych działaczy spółdzielczych ze wszystkich krajów, oraz inne wesołe obrazki zamykają całość tego zewszeczmiar godnego polecenia wydawnictwa. Nabywać można we wszystkich spółdzielniach oraz w większych księgarniach.

„Pszczelnictwo Polskie” — Warszawa, Miodowa 14, za rok ub. zawiera treść następującą:

W sprawie organizacji naczelnych władz pszczelniczych. Wł. Adamczewski. Rojka pszczół. — Ks. A. Margoński. — Cztery księgi bartne nowogrodzkie z XVII i XVIII w. (c. d.) I. Rundstein. Wina i miody owocowe. (c. d.) A. Nowiński. Próba z miodarką gwiaździstą. W. Bojarczuk. Nieco z bibliografji pszczelniczej polskiej. Ks. W. Kramowski. Głosy czytelników. Jak sporządzać topiarzkę słoneczną? B. Spalony. Zgoda dwóch matek. St. Napieralski. Jad pszczeli lekarstwem. B. Kisieleński. Z zreszeń i towarzystw: Zjazd pszczelnicy w Rudniku nad Sanem. — St. Brzóska. — Korespondencje: Z ziemi Siedleckiej. B. Kisieleński. — Stacja hodowli matek pszczelich. L. Kozikowski. Miodobranie na Wołyniu. M. Śledziński. — Kącik dla początkujących. Przypomnienie na grudzień. I. K. Z obcych czasopism. Przegląd polskich czasopism pszczelniczych. Nowe książki. Pytania i odpowiedzi. Nadesłane.

To i owo.

MOZAJKA NARODOWOŚCIOWA W ROSJI SOWIECKIEJ. Rosyjska Akademia Nauk obliczyła według spisu ludności skład narodowościowy bolszewickiego państwa. Według tego obliczenia ogółem na terenie Rosji mieszka aż 165 narodów, należących do 60 plemion. Jest nawet takie plemię, o którym nikt nie słyszał, a które nazywa się „inakszymcy” — i liczy wszystkiego sto osób. Najwięcej w Rosji jest Wielkorusjan, bo 70 milionów; Ukraińców — 25 mil.; Białorusinów — 4 mil.; Kirgizów 3 milj. 710 tys.; Uzbeków — 2 milj. 260 tys.; Tatarów — 1 milj. 897 tys.; Żydów — 1 milj. 506 tys.; Azerbejdziańczyków, Mołdawian, Ormjan, Gruzinów, Niemców — powyżej miliona. Widzimy, ile to narodowości trzymają bolszewicy pod swoim czerwonym berłem i wcale nie myślą o daniu im niepodległości.

KRÓL WŁOSKI, CHUSTECZKA DO NOSA I MUS SOLINI. Niedawno król włoski, Wiktor Emanuel i Mussolini asystowali przy wielkiej defiladzie milicji faszystowskiej. Król dawał znaki chusteczka do nosa, która w pewnej chwili upadła mu na ziemię. Mussolini schylił się po nią, ale ją zatrzymał, aby nią dawać znaki powitalne. Wtedy Wiktor Emanuel zażądał chustki, odzywając się:

— Jeżeli mi pan i to zabierze, nie pozostanie we Włoszech już nic, w co mógłbym wetknąć nos.



UDOWODNIŁA.

Walek do swej młodej żony: — *Jagna*, co ci to strzeliło do łba, żeby nosić taką krótką kieckę? Całe łydki widać...

Jagna: — Bo kiej nosiłam długą, toś o byle co wrzeszczał: „Łazi jak krowa! wlecze się jak kłępa!” Teraz przypatrz się, chłopie, że nie jestem czworonogiem, ino chodzę na dwóch nogach.

Walek: — A pocoś włosy obcięła?

Jagna: — Dyc miałam rację obciąć.

Walek: — Niby jaką rację?

Jagna: — Zawsze dogadywał, że u baby włos długi, a rozum krótki. A widzisz?!... Gadajże teraz na odwrót: włos krótki, a rozum długi...

Nadesłał *Franek*.

OSZCZĘDNY.

— Panie, pies pana porwał mi funt mięsa!

— Dobrze, że mi pan to powiedział. Już mu nie żreć dziś nie dam.

OSTROŻNY.

— Podobno nigdy się nie kapiesz. — Czy to prawda?

— Ano tak. Widzisz, doktor powiedział mi, że mam żelazne zdrowie. Boję się, żeby mi od wody nie zardzewiało.

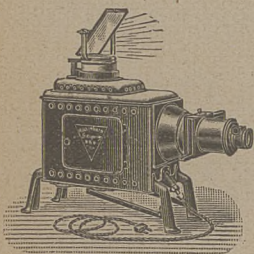
Nadesłał *Telesfor Borys*
z Białostockiego.

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem — rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej

SZKOŁY ROLNICZEJ w CZARNOCINIE.

Kurs nauki trwa 11 miesięcy. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Utrzymanie w internacie kosztuje tylko 25 złotych miesięcznie. Mieszkańcy pow. Łódzkiego płacą 10 złotych. Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisania. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1928 roku.

Składajcie podania pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie pow. Łódzki st. kol. Czarnocin (2 klm. szosą).** Bliższych informacji udziela Zarząd.

**LATARNIE PROJEKCYJNE**

Wielki wybór przezroczy.

DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH WSZELKIE POMOCE NAUKOWE.

poleca

„POMOC SZKOLNA”

S-ka z Ogr. Odp.

Warszawa, ————— ul. Krakowskie Przedmieście—38. ————— Tel. 217-16 i 191-32.

CZERWONE KSIĄŻKI M. ARCTA

Są w trwałej oprawie w płótno angielskie, z ozdobnym wyciskiem na grzbiecie. Są ciekawe i tanie

JEŹDZIEC BEZ GŁOWY, powieść romantyczna stepów amerykańskich, miłość dzielonego Polaka i pięknej kreolki. Niebezpieczeństwo, mustangi, wilki i wrogowie, podług dawnej powieści Mayne Reid'a, po polsku odnowił *J. Iwaszkiewicz*. Cena 4 zł.

ZWIERZĘTA W FILMIE, tajemnice czworonożnych aktorów, napisał *J. Delmont*, reżyser kinowy i łowca zwierząt. — Zemsta kondora, połów krokodyli, śmiertelna walka z głowonogami, małpy, niedźwiedzie, lwy, lamparty, wielbłądy, hijeny, tapiry i strusie w wesołych i smutnych korowodach. Cena 4 złote.

Księgarnia **M. ARCTA**, Warszawa, Nowy-Świat 35. P. K. O. 196

ZAMÓWIENIA na KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH na 1928 ROK

NALEŻY KIEROWAĆ TYLKO DO WOJEWÓDZKICH
i OKRĘGOWYCH ZWIĄZKÓW KÓŁEK ROLNICZYCH.
CENTRALA NA SKŁADZIE JUŻ NIE POSIADA.

Administracja Komisji Wydawniczej C. Z. K. R.
W WARSZAWIE. Rachunek w P. K. O. 15.800. ul. TAMKA 1.

Państwowa Szkoła Rolnicza Męska w Grzybowie (3 klm. od Słonima, woj. Nowogródzkie).

Zawiadamia, że przyjmuje zapisy młodzieży od 16 lat życia z przygotowaniem 5—6 oddziałów szkoły powszechnej, na kurs 11-o miesięczny, który rozpocznie się 1-gc lutego 1928 roku.

Nauka obejmuje: rolnictwo, hodowlę z weterynarią i mleczarstwem, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, budownictwo wiejskie, pożarnictwo, spółdzielczość oraz przedmioty ogólno-kształcące.

Nauka bezpłatna; całkowite utrzymanie w internacie wynosi 100 kg. żyta miesięcznie.

Dla małorolnych, a wzorowo prowadzących się, będą stypendja. — Podania z życiorysem, metrykę, świadectwo szkolne, przesyłać pod adresem:

**PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA W GRZYBOWIE,
poczta Słonim, skrz. poczt. Nr. 2.**

Szczegółowe programy wysyła się na żądanie.

TREŚĆ NUMERU: Oświata i dobrobyt, przez W. Cortata — Błogosławieństwo wsi (wiersz), przez Leopolda Staffa. — Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi — VIII, przez Józefa Nieckę. — Ks. Piotr Sciegienny, przez E. Frelkową. — Na skrzydłach ptaka (odcinek), przez A. Poboż. — Co nam dają życiorysy wielkich ludzi, przez A. Zielińskiego. — Co robi ucząca się młodzież wiejska, przez St. Sobolewskiego. — Odpowiedź na „Kłopoty nie tylko wesołe” z Nr. 51—52 „Siewu” ub. r., przez Koleżankę z Reymontowskich Lipiec. — Święta Bożego Narodzenia w Sokołówku, przez Irenę Jeżewską. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych, Z Polski i świata. — Co czytać? — To i owo. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/2 str. — 90 zł., 1/3 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Franciszek Wójcicki.*

Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.